STEFAN CIECHAN

ur. 1945; Krasnystaw

Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Krasnystaw, Lublin, PRL, edukacja, studia, historia sztuki, KUL

Studiowanie historii sztuki na KUL-u

Urodziłem się bardzo dawno temu (bo można w to nie wierzyć) w 1945 roku, w Krasnymstawie. Było nas troje dzieci. Szkoła podstawowa [mieściła się] na ulicy Szkolnej, dwa kroki od domu. Dosłownie rzut beretem. Później [chodziłem do] liceum. Było troszkę dalej i pod górę, ale jakoś udało się [je] ukończyć.

Potem w 1969 [roku rozpocząłem] studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Historii Sztuki. [Wtedy ten kierunek] najbliżej [wykładano] w Lublinie. [Znajdował się też w] Warszawie, Krakowie i Wrocławiu. Ale [Lublin leżał] blisko i na [tym] mi zależało. [Ponadto] tutaj mieszkała moja rodzina, [więc] łatwiej by mi było się zasymilować.

[Wybrałem historię sztuki], dlatego że trochę rzeczy powynosiło się z domu. Mój ojciec był rzeźbiarzem. Już nie żyje. Wykonywał pewne rzeźby, które eksponowano na dziesięciolecie PRL-u. Wtedy, kiedy ci paskudni Amerykanie zrzucali nam stonkę na spadochronach. Pamiętam takie plakaty, miałem wtedy niecałe dziesięć lat. Ojciec zajmował się rzeźbą, [plastyką]. Ja nie miałem tych talentów, [choć] to mnie interesowało.

Jeszcze jedna rzecz skierowała [mnie na] historię sztuki –fotografia. Mianowicie mój ojciec kończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, mając już troje dzieci. Tak mu się ułożyło życie. Przywiózł z Krakowa album „Ołtarz Wita Stwosza”wydany w 1951 [roku]. Zdjęcia do niego wykonał nieżyjący już znakomity fotografik. [One] do tej pory są dla mnie wielkim wzorem fotografii dokumentalnej. To było ważne.

Na historię sztuki nie tak łatwo [można] było się dostać. [Istniała] limitowana [liczba] miejsc. Na pierwszym roku [przyjmowano] tylko dwanaście [osób], a zdało nas więcej –załóżmy osiemnaście czy dwadzieścia. A może nawet nie tyle. Na moim roku na pewno były trzy [tego typu] osoby. Ja, koleżanka Ewa, która już nie żyje, i jeszcze jeden chłopak. Być może więcej, ale nie pamiętam. Władze uczelniane wymyśliły, że [przez] pierwszy rok my, którzy na studia zostaliśmy przyjęci bezpośrednio, będziemy eksternistami. I tak nas traktowano. Mieliśmy indeksy, zbieraliśmy zaliczenia,

normalnie przychodziliśmy na zajęcia, zdawaliśmy egzaminy. Ale [dopiero] po pierwszym roku, [kiedy] już limit nie obowiązywał, mogliśmy zostać przyjęci na studia. Normalnie [mieliśmy] legitymację studencką [oraz] te wszystkie przywileje wynikające z faktu, że jest się studentem.
[Na] egzaminach wstępnych [zdawano] historię sztuki, egzamin pisemny z historii, pewnie jeszcze jakiś język. Były [one] zgodne ze wszystkimi przepisami. To się odbywało tak jak i na innych uczelniach tego typu. Nie [istniały] żadne taryfy ulgowe czy dodatki tylko dlatego, że to jest katolicki uniwersytet. Wiem to, bo kontaktowaliśmy się ze studentami z innych [ośrodków]. Z tą jedną furtką, że kilka osób [przez] pierwszy rok nie było studentami w pełnym tego słowa znaczeniu.

Data i miejsce nagrania	2017-11-28, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"